

!Tekst i zdjęcia: Filip Kulpa

Małe wielkie zaskoczenie

Nie miałem wcześniej okazji poznać duńskie kolumny System Audio. Za sprawą nowego dystrybutora nadarzyła się okazja, by to nadrobić – testując najświeższy model SA saxo 40. Firma twierdzi, że to jej najlepsze kompaktowe podłógówki od lat.

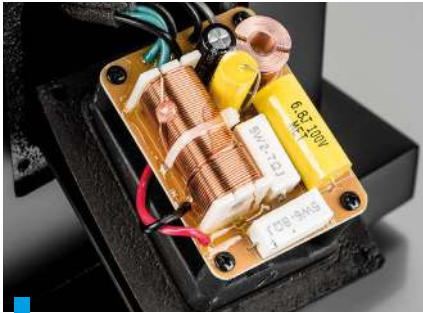


Firma istnieje od 1984 roku, założył ją muzyk z wykształcenia, Ole Witthøft - konstruktor, który od samego początku szefuje całemu przedsięwzięciu. Miniony 2017 rok był dla duńskiej firmy nader pracowity: wprowadzono aż osiem nowych modeli zestawów głośnikowych. Jedną z najświeższych konstrukcji jest mała podłógówka SA saxo 40, którą właśnie otrzymaliśmy do przetestowania.

BUDOWA

Jeszcze z początków ubiegłej dekady pamiętam, że zestawy System Audio były małymi smukłymi konstrukcjami z niedużymi woferami. Ole Witthøft już wtedy przejawiał awersję do dużych głośników basowych, tłumacząc, że lepiej jest użyć kilka małych membran niż jedną dużą. Są szybsze, a więc bardziej dynamiczne. W przypadku testowanego modelu głośników nie ma ich wprawdzie wiele (bo zaledwie trzy), ale idea się zgadza: głośniki – tak jak i całe kolumny – są małe. SA saxo 40 zaliczyłbym do nieformalnej kategorii „podłógówek karłowatych”, a więc takich o wysokości nieprzekraczającej 85 cm i szerokości poniżej 17 cm. o wartości wybrane arbitralnie, jednak z mojego doświadczenia – rozgraniczające podłógówki małe od tych naprawdę małych, czy mówiąc wprost

– karłowatych. Wszystko sprowadza się do objętości wewnętrznej, która w przypadku „czterdziestek” wynosi, jak zgrubnie wyliczyłem, niecałe 17 litrów. To tyle, co w dużej kolumnie podstawkowej. W tej sytuacji na obszerny dźwięk, mocny bas i dużą scenę nie ma za bardzo co liczyć – podpowiada instynkt. System Audio od lat próbuje walczyć z takim przyporządkowaniem, twierdząc – i zarazem dowodząc dość skutecznie – że mała kolumna nie musi oznaczać małego, rachitycznego brzmienia. Zaraz się przekonamy, czy te zapowiedzi mają pokrycie w rzeczywistości. Do reprodukcji pasma służy dwa 14-cm woofery pracujące równolegle aż do podziału ustalonego przy częstotliwości 2,2 kHz (nieksiążkowa, acz coraz częściej spotykana konfiguracja – szczególnie u duńskich producentów) oraz tekstylna 25-mm kopułka umieszczona w dość głębokim falowodzie, który firma nazwała DXT. Zwrotnica to dość prosty układ siedmiu elementów tworzących dwa filtry drugiego rzędu. Elementy są przyzwoitej jakości, ale nic ponadto: dwa podstawowe kondensatory polipropylenowe, elektrolit, jedna cewka rdzeniowa, jedna powietrzna i dwa rezystory cermetowe. Warto jednak odnotować, że zwrotnica znajduje się w oddzielnej



Zwrotnica to nic szczególnego - komponenty są przyzwoitej jakości, filtry drugiego rzędu.

(niewykorzystywanej akustycznie) komorze na spodzie obudów, zajmując jedną trzecią całej jej objętości. To właśnie z tego powodu objętość czynna akustycznie wynosi około 17 litrów.

Głośnika wysokotonowego nie udało się wymontować, jednak za pomocą aparatu w telefonie udało mi się dostrzec aluminiowy radiator przymocowany do tyłu małego magnesu neodymowego. To cenny zabieg, bowiem neodymowe układy napędowe mają znikomą pojemność cieplną. Z tego względu obciążalność mocowa takich głośników bywa mocno ograniczona.

Woofery wyglądają bardzo zwyczajnie. Membrany są miękkie (powlekany jednowarstwowy papier), układ stalowego kosza i magnesu o średnicy 90 mm nie zawiera żadnych otworów wspomagających chłodzenie cewki. Producent nie ujawnia żadnych szczegółów dotyczących budowy kolumn, zastosowanych przetworników. Dzięki temu omija nas cała papka marketingowa, jaką z lubością serwują niektórzy producenci zestawów głośnikowych średniej klasy. Może to i dobrze...

Wspomniałem o małych obudowach, czas na kilka informacji uzupełniających. Skrzynki zbudowano w całości z płyt mdf o zróżnicowanej grubości. Front ma 22 mm, pozostałe ścianki - nieco ponad 15 mm. Firma nie rozpieszcza swoich fanów, jeśli chodzi o wykończenie. Dostępne są dwa: białe i czarne; oba to matowe lakiery bardzo dobrej jakości. Czerń jest położona równo, nawet w dobrym świetle studyjnym nie widać żadnych niedoskonałości w wyszlifowaniu powierzchni drewna. W komplecie otrzymujemy parę maskownic mocowanych magnetycznie. Zaskakuje brak kółców; zamiast nich otrzymujemy praktyczne, regulowane stopki z płaskim gumowym zakończeniem. Warto jeszcze wspomnieć o tym, że panie domu polubią te kolumny (pomijając być może wybór kolorów). Są lekkie (12,2 kg),



14-cm woofery mają standardowe blaszane kosze i średniej wielkości magnesy (90 mm).

tak więc łatwo je przestawiać, w dodatku nie kaleczą podłogi.

BRZMIENIE

Mimo że niepozorne, SA saxo 40 są dość szczególnymi głośnikami. Pierwsze wrażenie nie było zbyt imponujące. Kolumny powitały mnie wyraźnie przyciemnionym dźwiękiem, co, jak się okazuje, ma swoje źródło w ograniczonej dyspersji w pionie (w pozycji „na stojąco” góra jest schowana, pojawia się też dziura pomiędzy środkiem a górą - nieunikniona w dwuwoofrowej konstrukcji dwudrożnej). Znaczenie ma tu także dość spokojna charakterystyka sopránów. Nie ma ich wiele, co świadczy o tym, że kolumny zbudowano nie po to, by sprzedawały się w 5 minut.

Dwie inne cechy zwróciły moją uwagę niemalże natychmiast: duży, mocno osadzony na środku obraz stereo o nieco rozmytym ogniskowaniu oraz niespodziewana po „paczkach” tej wielkości dynamika i ochota do grania. W przypadku kolumn tego typu, ustawionych w polu niemalże swobodnym (z dala od ściany tylnej) w dość dużym pomieszczeniu, normalnie oczekiwałbym odchudzonego dołu pasma, a jeśli nawet byłby on wyraźnie obecny, to z dużą dozą prawdopodobieństwa wystąpiłby efekt szybko pojawiającej się kompresji w obrębie niskich tonów. Dajesz gałkę głośności odrobine za bardzo w prawo i słyszysz „tup, tup” - znak, że cewka wychodzi poza szczelinę, zawieszanie kończy swój „bieg”, a zniekształcenia rosną lawinowo. Wszystko to przy wcale niezbyt dużej głośności. Tak właśnie było z droższymi o połowę kolumnami z cnej marki, które miałem w swoim pomieszczeniu w tym czasie. Co na to Saxo? Zachowały spokój i opanowanie.

Zaskoczyły mnie wolumenem generowanego dźwięku. Producent nie kłamie: rzeczywiście otrzymujemy duży dźwięk z małych kolumn. Oczywiście, tego typu efekty nie są niczym nowym - istnieją metody, by takie wrażenie

DYSTRYBUTOR AudioSquare,
www.audiosquare.pl
CENA 4999 zł za parę
Dostępne wykończenia: czarne, białe

OCENA AV!



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

NEUTRALNOŚĆ

Nie było to dążenie samo w sobie, jednak wyszło całkiem niezłe. Trzeba jednak zwrócić uwagę na wysokość odsłuchu - na stojąco (ani na stołkach) nie słuchamy!

PRECYZJA

Znajdą się w tej cenie kolumny bardziej detaliczne i dokładne, ale tu mamy odpowiedni balans. Więcej nie trzeba. Tanie wzmacniacze są dobrze tolerowane.

MUZYKALNOŚĆ

Zarówno ta mierzona timingiem, rytmiką i ekspresją, jak również ta oceniana przez pryzmat „łatwoprzyswajalności” jest znakomita. Mocny punkt programu.

STEREOFONIA

Pod względem precyzji są lepsi, ale znów: liczy się wrażenie, swoboda. A ta jest bardzo dobra.

DYNAMIKA

KEF-y Q750 i pewnie parę innych konstrukcji zagra głośniejsz, jednak w dziedzinie zważności grania, „dynamiki na co dzień” jest bardzo dobrze. Dlatego aż tyle.

BAS

Ze względu na wyraźne podbicie wyższego basu musimy odjąć 2 pkt. Ale „power” z tak małych skrzynek jest zaskakujący!

OCENA 86%

KATEGORIA SPRZĘTU B

DANE TECHNICZNE

Konstrukcja: 2-drożny BR

Głośniki: 2 x 140-mm nisko-średniootonowy W1408 Saxo, 25-mm tweeter T25DXT Ti

Impedancja*:

6 Ω, minimum 4,37 Ω (przy 195 Hz)

Efektywność: 89 dB/1 W /1 m

Zalecana moc wzmacniacza: min. 30 W

Pasma przenoszenia:

40 Hz - 25 kHz (± 3 dB)

Podział pasma: 2200 Hz, 24 dB/okt

Wymiary (wys. x szer. x głęb.):

bez cokołu: 845 x 169 x 250 mm

cokół: 215 x 300 mm

Masa*: 12,55 kg (bez maskownicy)

*- wartości mierzone



Bi-wiring? Zapomnij. Kołców też nie ma, choć gwintowane gniazda umożliwiają ich dorobienie we własnym zakresie.

uzyskać. Wykorzystują je (do przesady) producenci tanich głośników (szczególnie soundbarów i innych do kina domowego). Jednak w tym przypadku nie chodzi tylko o „nadmuchanie” wyższego basu (owszem – obecne), lecz o coś bardziej złożonego. Za chwilę to wyjaśnię. Jasne, że nie są to kolumny do „łojenia na ostro” – potraktowane brutalnie przez dłuższy czas, na pewno skapitulują. Jednak nie w tym rzecz. Od małych dwudrożnych podłógówek nie oczekujemy lawiny decybeli. Wydając jednak 5000 zł na parę kolumn, typowy użytkownik zapewne chciałby móc posłuchać zarówno Adele, Chopina, jak i Metalliki (lub innego, równie zróżnicowanego repertuaru). Testowane podłógówki realizują ten postulat, okazując się zaskakująco wszechstronne. Jak osiągnięto ów sukces?

System Audio szczyli się tym, że w procesie strojenia ich kolumn biorą udział muzycy i wieloosobowe panele słuchaczy. Świetna metoda, faktycznie rzadko praktykowana. Co konkretnie z niej wynika? Nie jestem muzykiem (niestety), ale dostrzegam liczne plusy. Przede wszystkim **muzyki odtwarzanej przez Saxo 40** **zwyczajnie chce się słuchać – nie przez minutę, czy dziesięć, lecz godzinę, dwie i więcej. Te kolumny po prostu wciągają.** Są żwawe i rytmiczne. Niebagatelne znaczenie odgrywa także nieprzeciętna spójność pasma, połączona

z brakiem wyraźnych podbarwień (może z wyjątkiem wyższego basu, który ma wyraźnie wzmocniony rejon „kickbasu”), łagodnością wyższych rejestrów oraz dużym „wigorem” w obrębie średnich tonów. Uwaga słuchacza koncentruje się na barwach, grze instrumentów, nieprzeciętnej ekspresji, jak również przestrzenności, która jest nieco inna niż zwykle. Generalnie mamy do czynienia z kolumnami grającymi bardziej wszereź niż w głąb, co pogłębia wrażenie obcowania z dużymi, a nie małymi kolumnami. Jak już wspominałem, środek sceny jest gęsty i duży – wokale

zdają się niekiedy nawet nieco powiększone, jednak trudno tu mówić o odejściu od wzorca, bo... nie bardzo wiadomo, jak go zdefiniować. Kolumny w zbliżonej cenie niekoniecznie są dobrym punktem odniesienia, natomiast wiele znacznie większych i wielokrotnie droższych kolumn gra w omawianym aspekcie podobnie. Zatem owo powiększenie obrazu pośrodku sceny jest umowne i relatywne do reszty prezentacji. Jeśli spróbować precyzyjnie ocenić wolumen brzmienia, okaże się, że mimo wszystko dałoby się odgadnąć (w ślepych teście), że grają nieduże kolumny. Wystarczy puścić muzykę obfitującą w naprawdę niski bas, ale o skromnym instrumentarium (choćby album „Arcoluz” Renauda Garcii-Fonsa). Przypuszczam jednak, że 90% słuchaczy i tak uznałoby te kolumny za znacznie większe, niż są w rzeczywistości.

Saxo 40 nie biją rekordów w dziedzinie analityczności czy precyzji, a jednak z drugiej

System odsłuchowy

POMIESZCZENIE:

30 m² zaadaptowane akustycznie, dość silnie wytłumione

ŹRÓDŁO: Auralic Aries (FW 4.1) (USB audio out) + Meitner MA-1

WZMACNIACZE ZINTEGROWANE: Electrocompaniet ECI-6D

PRZEDWZMACNIACZ: Conrad-Johnson ET2

WZMACNIACZ MOCY: Audionet AMP1 V2

INTERKONEKTY: Stereovox HDSE, Albedo Metamorphosis, Equilibrium XLR

KABLE

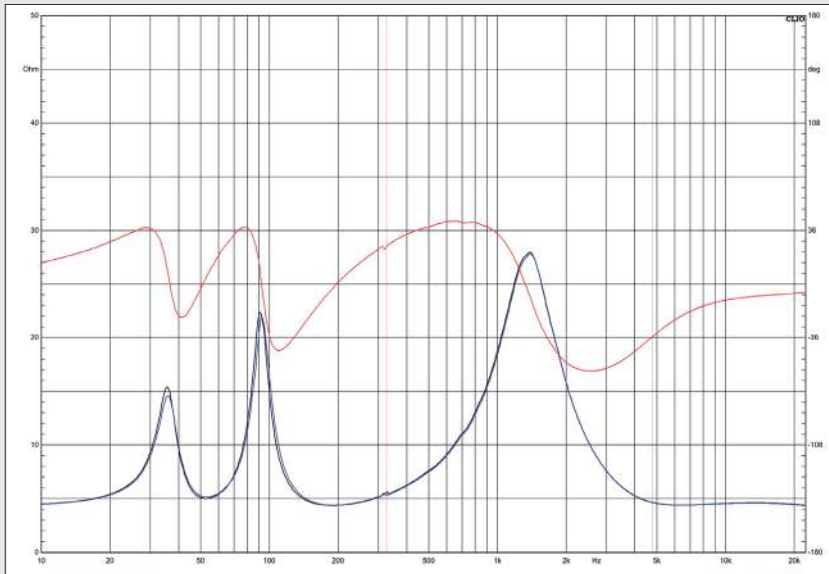
GŁOŚNIKOWE: KBL Sound Red Eye Ultimate

AKCESORIA: stoliki Rogoz Audio 4SPB/ BBS, StandART STO, platformy antywibracyjne PAB

ZASILANIE:

dedykowana linia zasilająca, listwy Furutech f-TP615, GigaWatt PF-2, kable zasilające KBL Sound Himalaya PRO, Zodiac

Impedancja i faza elektryczna



SA saxo 40 będą dość łatwym obciążeniem dla podłączonego wzmacniacza. Impedancja nie spada poniżej wartości 4,37 Ω (przy 195 Hz; drugie podobne minimum występuje przy 6,5 kHz), natomiast kąt fazy elektrycznej osiąga znaczące -58 stopni w okolicach 2,5 kHz. Nie zbiega się to jednak z małymi wartościami impedancji w tym rejonie pasma, tak więc nie tworzy sytuacji groźnej dla wzmacniacza. Bas-refleksy dostrójono wysoko – do ok. 53 Hz. Przy częstotliwości 320 Hz widać drobne załamanie na obu wykresach (czerwony to faza elektryczna) – przyczyną może być rezonans ścianek obudowy lub jakiś luźno zamocowany element.

strony trudno im zarzucić jakieś niedociągnięcia w tej materii. Jakby to powiedzieć... więcej po prostu nie potrzeba. Nie w tej formule, nie w tej cenie. Owa formuła to dźwięk spójny, zwarty i gęsty, niekiedy nawet przebasowiony (w górnym podzakresie), jednak nigdy ociężały czy wolny. Subiektywna szybkość kolumn jest bardzo dobra, podobnie jak wynikająca z niej żywość i poziom zaangażowania słuchacza. To clou muzykalności duńskiej konstrukcji - nie żadne tam ciepłe kluchy.

Początkowo uznałem, że wysokich tonów jest trochę za mało, jednak po wygrzaniu, a zapewne też w wyniku adaptacji słuchu, doszedłem do wniosku, że sopranów jest tyle, ile trzeba. Nie są podkreślone, jak to się dzieje na ogół, zaś wybrzmienia są czyste i aksamitne - bardziej w kierunku wygładzenia niż precyzji - ale tak czy inaczej satysfakcjonująco dokładne. I tu jakby powracamy do punktu wyżej. Wszystko układa się w ładną i spójną całość.

I jeszcze jedno - wzmacniacze. Z ciekawości podłączyłem Rotela A10 - wzmacniacz, który wydawał się za tani i za słaby do tej aplikacji. Jakie było moje zdziwienie, gdy muzyki słuchałem nie 5 min, a dobrze ponad godzinę. System Audio nie są wybredne względem elektroniki, co nie znaczy, że nie „cieszą się” (doceniają),

gdy zamiast Rotela podłączamy 9-krotnie droższego Electrocompanieta ECI-6D... Świetne małe kolumny.

NASZYM ZDANIEM

Nie ukrywam swojej aprobaty dla takich produktów audio: bezpretensjonalnych, zaskakujących, niepozornych i przy tym niedrogich, a dających wiele satysfakcji i „funu” ze słuchania muzyki. SA saxo 40 nie są kolumnami zrobionymi „od linijki”, wyłącznie wedle podręcznikowej wiedzy, mającymi spełniać wszystkie obiektywne kryteria dobrego dźwięku. Kosztują tyle co KEF-y Q750 i choć w całościowej punktacji nieco im ustępują, to czysto subiektywnie, wydają się nawet ciekawsze, bardziej ekspresyjne, a już na pewno bardziej ustawne.

W tym projekcie jest odrobina potrzebnej „fantazji”, ale też polotu konstruktorskiego - i to jest chyba powód, dla którego słuchając za ich pośrednictwem muzyki w ogóle nie czujemy znużenia. Ole Withøft nie przesadził też z „audiofilskością” projektu, ani tym bardziej nie skuł się przesadnie na wyglądzie. To wszystko zwiększa wartość duńskich kolumn w relacji do ceny - ta jest znakomita - mimo że komponenty wydają się dość przeciętne.



Wiele można by pisać na temat tego, co i jak zabrzmiało na tych kolumnach, wiele ciepłych słów można powiedzieć na temat emocji, dynamiki, plastyczności obrazu stereo, sposobu ogniskowania wokali. Mam jednak wrażenie, że to wszystko nie oddaje czystej radości ze słuchania, jaką serwują te z pozoru zwykłe, a w rzeczy samej niezwykajne małe kolumny. Wierzę, że Saxo 40 znajdą niejednego fana. ■